Nr. 269. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 12 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz ... 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

„Imperator Germanorum".

Lwów 11 czerwca.

Pełna buty mowa Wilhelma „Niemca", wymierzona przeciw Polakom w pierwszym rzędzie — a w dalszym przeciw Słowianom wogóle — wywołała gwałtowną krytykę ze strony posła czeskiego p. Klofacza. Nie poszedł on torem dyplomatycznych enuncjacyj Koła polskiego — ale mówił bardzo wyraźnie, bardzo ostro, nie przebierając w wyrazach. Równocześnie zaś z ust posłów czeskich padały takie epitety, że nawet, jak na parlament, były one za dosadne; — w druku trudnoby je było powtórzyć...

Rozdrażnienie ogólne jest jednak tak usprawiedliwione, że chyba człowiek uprzedzony mógłby mu się dziwić, że zaś poseł czeski nad rozdrażnieniem nie umiał zapanować, to także jest zupełnie naturalne. Przez usta p. Klofacza, abstrahując od kilku mniej parlamentarnych wyrażeń, przemówiło całe zagrożone Słowiańszczyzna. Ale nietylko Polacy i ich pobratymcy odpierają ataki nowego krzyżactwa — prasa całego świata poucza Berlin, że on przekracza wszelkie, dozwolone granice. Do cytowanych już przez nas głosów prasy, przydamy kilka najświeższych enuncjacyj:

Paryski *Temps*, dziennik utrzymujący, jak wiadomo, stosunki ze sferami miarodajnemi, zaopatruje mowę Wilhelma następującym komentarzem swego wiedeńskiego korespondenta:

„Mowa wygłoszonna przez Wilhelma II przeciw Polakom w Malborku, wywołuje w kołach polskich głębokie wzburzenie.

Przedewszystkiem kładą nacisk na zdanie, w którem cesarz niemiecki wzywa swój naród przeciw „bucie polskiej"; stwierdzają w niem zupełny zwrot monarchy, który na początku panowania zbliżył się do Polaków, potem oddalał się od nich stopniowo, a dziś zrywa z nimi hałaśliwie. Arcyksiążę Euegeniusz, wielki mistrz zakonu teutońskiego, miał uczestniczyć w uroczystościach malborskich. Usprawiedliwił się jednak względami zdrowia i zastąpił go generał jazdy, Bechtholsheim. Generał wygłosił zwyczajną mowę okolicznościową i zadowolił się przypomnieniem humanitarnego charakteru zakonu.

Możliwem jest, że podejrzewano w wysokich sferach w Wiedniu, iż mowa cesarza Wilhelma zawierać będzie wynurzenia polityczne.

W każdym razie, w kołach urzędowych winszują sobie, że arcyksiążę nie był obecny na uroczystościach, bo oburzenie poddanych polskich, takie potężne w Austrji, zwróciłoby się nietylko przeciw Prusom i trójprzymierzu, ale i przeciw jednemu z członków rodziny cesarskiej i to bardzo popularnemu.

Uczucia antiniemieckie zaznaczają się wyraźnie w Kole polskiem z powodu środków, przedsięwziętych przez Prusy, celem wytępienia narodowości polskiej. Postanowiono złożyć wkrótce deklaracje, domagające się silniejszego zaznaczenia zapatrywań, wygłoszonych poprzednio w delegacjach austrjackich i w klubie polskim".

Journal des Débats w artykule pt. „Wilhelm II i Polacy" pisze: „Mowa, którą Wilhelm II wygłosił w Malborku, wywołała wrażenie głębokie, zarówno w Niemczech, jak i w cesarstwach sąsiednich. Trudno, istotnie, nie uznać, że doniosłość tej mowy jest wielka, a w chwili obecnej nabiera tem większego znaczenia, że nastąpiła wkrótce po przedstawieniu w sejmie pruskim projektu prawa, dotyczącego germanizacji dzielnic polskich w Prusach. Wilhelm II przewodniczył w Malborku uroczystościom, co wyjaśnia, że wybrał tę sposobność, by urządzić demonstrację przeciw poddanym swoim rasy polskiej. Zachował przytem taktykę, przyjętą przez swój urząd; upozorował wystąpienie stanowiskiem obronnem, a nie zaczepnem.

Wiadomem jest, że stronnicy polityki antipolskiej zapewniają, iż nie mają zamiaru germanizowania Polaków, lecz tylko chcą zapobiedz, by ci ostatni nie polonizowali Niemców w prowincjach wschodnich. W tym duchu przemawiał też i sam Wilhelm II; powiedział, że huta polska chce nazbyt pognębić germanizm i że jest zmuszony wezwać swój lud do obrony własnej narodości. Ale ta ostrożność oratorska ze strony monarchy nie zmyli nikogo, jak nie zmyliła ze strony jego rządu i nikt w dalszym ciągu wątpić nie będzie, że celem, do jakiego zmierza, jest germanizowanie Polaków, poddanych pruskich.

Ta wojna, wypowiedziana przez Wilhelma II, miała podwójny, łatwy do przewidzenia wynik. Wewnątrz państwa, poddanych polskich nie onieśmieliła bynajmniej, lecz podniecila do oporu i nadchodzi nawet wiadomość, że Polacy tworzą ze swej strony fundusz, który ma służyć do pokrzyżowania germanizacyjnej pracy rządu. Na zewnątrz — śród polskich poddanych państw ościennych, — niechęć przeciw Niemcom, bardzo już żywa od wypadków wrześnieńskich, wzmogła się znacznie. W Austrji zwłaszcza, sprzymierzonej z Niemcami, niechęć ta stanowi niebezpieczeństwo dla ostatniego państwa. Zaledwie mowa w Malborku stała się wiadomą, Koło polskie w radzie państwa zebrało się dla sformułowania protestu i trzeba było całej zimnej krwi prezesa, by manifestacja ta nie przybrała charakteru zbyt niemiłego dla Niemiec, ani zbyt wrogiego dla przymierza austro-niemieckiego. Znaczenie międzynarodowe tej strony kwestji łatwo będzie zrozumieć, rozważywszy, że ze wszystkich żywiołów słowiańskich w Austrji, żywioł polski jedyny dotychczas sprzyjał sojuszowi austro-niemieckiemu. W tych warunkach oczywistem jest, że walka, wszczęta przez rząd pruski przeciw poddanym polskim, stanowi czynnik równie ważny w stosunkach międzynarodowych, jak i ze stanowiska wewnętrznej polityki Niemiec".

W prasie niemieckiej znajdujemy jeszcze następujące uwagi:

Münchner Ztg. wspominając o ustępie mowy o miłości bliźniego tak pisze:

„Wzniosłe prawidło miłości bliźniego, cudowny przykład, jaki nam dał Zbawiciel, gdyby go system pruski używał w dziele germanizacji niemieckiej Polski, to wszystko byłoby rychlej doprowadziło do zbliżenia między Niemcami a Polakami, jak pruski asesoryzm i ciętość administracyjna".

Za to monachijska *Allg. Ztg.* zapowiada już teraz zniesienie języka polskiego dla zebrań polskich i ograniczenie prasy przez to, że za wzorem francuskim, polskie organa prasowe traktować się będzie jako zagraniczne.

Freisinnige Ztg. powtarzając tę wiadomość, przypomina słowa hr. Bülowa, jakoby nie lubił kłucia szpilkami.

Co prawda, w danym razie już nie szpilkami by nam dokuczano, ale maczugami.

W prasie centrowej ostro krytykują mowę malborską. W wychodzącej w Bonn *Deutsche Reichszeitung* (nr. 272) znajdujemy artykuł, powtórzony także przez *Schles. Volksztg.*, w którym wyraźnie powiedziano, że cesarz tą mową wręcz wypowiedział wojnę Polakom. Tak przynajmniej Polacy muszą pojmować mowę, a cesarza uważać za swego przeciwnika. Artykuł kończy się zdaniem: „Walczy się tu przeciwko prawom natury, a te są mocniejsze od wszelkich Bülowów, Hansemannów, Kennemannów i Tiedemannów".

Wreszcie i centrum niemieckie ocknęło się z letargu; korespondencja tego stronnictwa rozesłała do pism komunikat, w którym przedewszystkiem powstaje na kanclerza, że jako odpowiedzialny doradca korony, powinien był odradzić cesarzowi wypowiedzenia walki polskości. Korespondencja zauważa, że Polacy mogli dotychczas przypuszczać, iż monarcha pozwala na prowadzenie obecnej polityki tylko niechętnie, spowodowany zewnętrznemi okolicznościami, ale że żywi dla swych polskich poddanych te same uczucia, co dla niemieckich i prędzej czy później zwróci błędną politykę na inne tory. Po mowie malborskiej, będą Polacy uważali cesarza za swego przeciwnika.

Korespondencja zaznacza, jakie uczucia wywołałoby to, gdyby np. car albo cesarz austrjacki wezwali swoje ludy, aby się broniły przeciw „niemieckiej swawoli." Monarcha — czytamy dalej — potrzebuje miłości i wierności wszystkich poddanych, a mowa malborska ułatwia zadanie agitatorom, którzy usiłują zachwiać w Polakach uczucia monarchiczne. Korespondencja wyraża przekonanie, że cesarz wcale nie miał zamiaru wzywać do walki zaczepnej przeciw polskości, ale Polacy nie będą zważali na to, co zamierzał cesarz, tylko na to, co cesarz powiedział. Korespondencja kończy uwagi wyrażeniem przekonania, że rząd i tak będzie musiał zwrócić się z drogi dotychczasowej polityki, na której nie dojdzie do celu.

Znak Boży!...

I nam oto dała Opatrzność — dla pokrzepienia ducha, dla ożywienia polskości naszej w tych ciężkich dobach — potężny znak Bożego palca... Oto w dwa dni po słynnym wybuchu starokrzyżackiego wulkanu w Malborku, gdzie Wilhelm II. raczył mianować ten zamek starożytny „znakiem", ostoją niemieckości, — w grobowcach królewskich na Wawelu dobyto spróchniałą trumnę z ziemskimi szczątkami królowej Zofji, czwartej żony pogromcy krzyżactwa, Władysława Jagiełły, nazwanej przez historję matką Jagiellonów... Powiedzą zapewne arcy pozytywni Prusacy, że to był przypadkowy zbieg okoliczności, a znajdą się pewnikiem i tacy pomiędzy nimi, którzy fakt ten zapiszą na rachunek „wszechpolskiej agitacji". Mniemamy wszelakoż, że wcale nie potrzeba być mistykiem, lub okultystą, aby w tym „przypadkowym" właśnie zbiegu zdarzeń, upatrywać coś jakby objaw Nemezis dziejowej, coś jakby *memento* potężne i doniosłe — zarówno do narodu polskiego, jak rozzuchwalonego dziś nad wszelkie rozmiary prusactwa... Jużci — w rzeczach politycznych, kierowanie się sentymentem samym, uważać się musi za zgubny sposób "walki o byt" — a mimo to najchłodniejszy rozum męża stanu musi niejednokrotnie utknąć w swej pracy, zdumiony, osłupiały i bezradny, gdy gdzieś, zda się z poza sfery człowieczej siły i woli — jakby z bezkresnych światów tajemniczego bóstwa, — wyłania się nagle i niespodzianie fakt, który formalnie urąga wątłym rękom i mózgom ludzkim...

Za taki „znak Boży" musimy też uważać dla siebie to znalezienie trumny „matki Jagiellonów" równocześnie z malborską krucjatą starogermańskiej nienawiści do narodu naszego. W cichej, nocą wieczną spowitej krypcie tego wspaniałego Mauzoleum historji polskiej — jakim jest Wawel, katedra biskupów krakowskich i jej podziemia z trumnami naszych królów i bohaterów — spoczywały kości Władysławowej żony przez półpięta stulecia. Formalnie skryte były przed okiem całego narodu, jakby czekały chwili, w której dopiero należy im wystąpić na widownię świata i niejako postawić współczesnym przed oczy, czem był ten dzisiejszy *Wahrzeichen*; pruski przed 500 laty, przypomnieć hutnym parweniuszom brandenburskim ów dzień dla nich straszny i okrutny, gdy na polach Grunwaldu potęga zakonu łupieżców, niestety pod znakiem św. krzyża swe rzemiosło zbójeckie uprawiających, legła w proch strzaskana pod kopytami rumaków polskich i litewskich.

Ta zbutwiała czaszka w koronie, te strzępy jedwabnej opony na szkielecie Jagiełłowej małżonki, przemówiły dziś do serc polskich głosem Archanioła, i te serca czują w tej chwili, jakby silne uderzenie prądu galwanicznego i czują, że bić muszą z energją młodzieńczą, aby przetrwać mężnie nowe ciosy dziejowe — bo dzień zapłaty i odwetu zapewne niedaleki! *Hochmut geht vor dem Fall!* — tak opiewa sąd jednego z dawnych, szlachetnych myślicieli niemieckich, w którego języku prusactwo dzisiaj bluźni i urąga wszelkim prawom boskim i ludzkim. I ta trumna królowej w podwawelskiej krypcie, staje się dla nas — powtarzamy — gromkiem hasłem z zagrobowych światów, byśmy niewzruszenie na stanowiskach naszych na ziemi naszej wytrwali — aż do chwili obrachunku...

Tak pojął i odczuł naród polski ten „przypadkowy" zbieg odkrycia szczątków Jagiełłowej żony — z malborskiem *pronunciamento*...

Nowy gabinet francuski.

Lwów 11 czerwca.

Po trzech latach rządów radykalno-oportunistycznych p. Waldeck-Rousseau, pomimo dość znacznego zwycięstwa przy ostatnich wyborach powszechnych do izby deput. uczuł „znużenie" nadmierne i podał się wraz z kolegami do dymisji. Ta została przyjętą, gdyż Loubetowi oświadczył on był, jeszcze przed podróżą prezydenta do Rosji, zupełnie kategorycznie, że dłużej, jak do jego powrotu z Petersburga, na swym urzędzie premiera absolutnie nie pozostanie.

Łamać sobie dziś głowę, dlaczego p. Waldeck-Rousseau powziął nagle taką głęboką odrazę do rządzenia republiką, byłoby doprawdy pracą bezowocną. Zgubić się można wśród gęstwiny najsprzeczniejszych nieraz przypuszczeń, z których jedno zwłaszcza, ma jednak najwięcej pozorów prawdopodobieństwa. Oto p. Waldeck-Rousseau chce się poprostu zaoszczędzić, aby za kilka lat — gdy siedmiolecie prezydentury Loubeta upłynie, on zaś wytrwa w dzisiejszem postanowieniu usunięcia się z tego stanowiska — niemal już na pewne módz śmiało sięgnąć po tę najwyższą godność w republice. Jako prezydent gabinetu, miałby niejednokrotnie aż nadto sposobności, narazić się temu lub owemu obozowi — jako były, „zasłużony" dla republiki premier, może w danej chwili, przyjmując wybór, odegrać nawet rolę zbawcy republiki. Z wszystkich — powtarzamy — domniemań, dlaczego tedy dziś on uparł się ustąpić, to istotnie może bardzo przemawiać do przekonania. Zresztą — *qui vivra verra*.

Gdy tedy p. Loubet ze swej wycieczki nad Newę powrócił, zastał już kwestję zmiany gabinetu zupełnie aktualną i niemal w tej samej chwili musiał rozpocząć rokowania z możliwymi kandydatami. Wśród nich od dawna wymieniano jedno nazwisko, jako najprawdopodobniejsze, mianowicie senatora Combes'a i to przypuszczenie, jak rzadko które, w całości się sprawdziło. Combes „przyjął misję" utworzenia nowego rządu, co więcej zaś złożył go sobie w zdumiewająco krótkim czasie. Widocznie rokowania poufne z przyszłymi kolegami, przeprowadzał w czasie bytności Loubeta poza granicami Francji.

Co do ogólnej charakterystyki tego nowego gabinetu — a pamiętać o tem należy, że niemal każdy z nich za czasów III republiki ochrzciła była wnet opinja Paryża jakiemś znamiennym epitetem — to zawiera się ona dość trafnie pono w określeniu, nadanem mu już przez prasę paryską: „gabinet dla przeprowadzenia ustaw kongregacyjnych." Poprzedni nazywano „gabinetem dla obrony republiki." Ma tedy pp. Combes i tow. markę gotową — antiklerykalizmu. Takim też on niezawodnie będzie, na co wskazuje nietylko przeszłość polityczna szefa i jego kolegów, ale także pierwsze zaraz posiedzenie izby deputowanych. Zadokumentowało ono zaraz przy wyborze prezydjum, że sojusz radykalno-republikański trwa w całej sile. Bourgeois wyszedł z urny przeciw umiarkowanemu i „niepewnemu" w oczach radykałów Deschanelowi. Wracając jeszcze do charakterystyki nowego gabinetu, zauważyć musimy ponownie, że on jest antiklerykalny i radykalny, który jednak z programu swego ma wykreślić „na razie" kwestję progresywnego podatku osobisto-dochodowego. W pierwszej natomiast linji stoi na nim zniesienie *Lex* Falloux, tj. ustawy szkolnej, równającej ze sobą szkoły państwowe i wyznaniowe, której obóz radykalny zarzuca, że się stała furtką dla kongregacyj do zawładnięcia szkolnictwem ludowem; dalej przeprowadzenie ustawy o kongregacjach zakonnych; wprowadzenie dwuletniej służby czynnej w armji (rzecz we Francji dawno już uchwalona), która wprowadzona tam w życie, oddziała niewątpliwie na militaryzm w całej Europie; upaństwowienia niektórych linij kolejowych — gorący postulat socjalistów i radykałów — wreszcie dokonanie reformy podatkowej. Co do tej ostatniej, oświadczył jednak p. Combes z góry, iż „na razie" odstępuje od przeprowadzenia progresywnego podatku osobisto-dochodowego, a to, aby w ten sposób umożliwić Rouvier'owi objęcie teki ministra finansów. Ten ostatni właśnie jest, obok Combes'a, najwybitniejszą osobistością w nowym gabinecie, przeto poświęcimy mu tutaj parę słów z osobna.

W gabinecie Waldecka-Rousseau, Rouvier byłby poprostu niemożebny. Pominąwszy, iż jest on zaciętym przeciwnikiem progresywnego podatku osob.-dochod., a natomiast rzecznikiem miljardowej pożyczki dla sanacji finansów francuskich, ma jeszcze i tę „plamkę" na sobie, że figurował w słynnym notatniku Artona, w rzędzie „panamistów". Przed dziesięciu laty, w grudniu 1892, gdy brudne fale skandalu panamskiego rozhukały się były po całej Francji, Rouvier, jako minister finansów w gabinecie Loubeta, skompromitowany ciężkim faktem znalezienia jego nazwiska w spisie sprzedawczyków, musiał ustąpić i na długie lata niemal znikł zupełnie z widowni publicznej. Dzisiaj wypłynął znów na powierzchnię — wszelakoż nie da się zaprzeczyć, że ten człowiek jest bądź co bądź pierwszorzędną we Francji *capacitas* finansową, że jest mężem zaufania giełdy i wielkich instytucyj finansowych, co ważniejsza zaś w tym wypadku, bożyszczem drobnych kapitalistów francuskich. Wiedząc o tem dobrze, p. Rouvier prędzej zgodzi się należeć do gabinetu antiklerykalnego, aniżeli iżby miał sięgnąć — z pomocą progresywnego podatku osob.-dochod. — do kieszeni małych właścicieli renty, których Francja liczy kolosalną armję i w czem właśnie tkwi zagadka jej bogactw i potęgi finansowej.

Summa summarum nowy ten gabinet przedstawia się nam następująco: Antiklerykalizm jego reprezentują pp. Combes szef gabinetu z teką spraw wewn. i wyznań; senator Vallé, przewodniczący komisji w senacie dla ustawy o kongregacjach religijnych, (teka sprawiedliwości); Trouillot, referent rzeczonej ustawy w izbie (teka handlu). Delcassé (sprawy zagran.) i André (wojny) pozostaną nadal, dla utrzymania „ciągłości" w urzędowaniu obu tych ważnych ressortów. Chaumié nowy minister oświaty, jest osobistym przyjacielem Waldecka-Rousseau a Kamil Pelletan (marynarka), jest tęgim politykiem kolonialnym i radykałem socjalistą w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Równie zdecydowanymi radykałami są inni, nie przytoczeni tutaj szefowie nowi ressortów ministerjalnych.

Jeden pomiędzy nimi — Rouvier — jest raczej umiarkowanym republikaninem, aniżeli radydałem, lecz też i teka finansów nie ma nic z polityką wspólnego. To też i ten gabinet acz radykalny, mimo to rezygnujący z góry z jednego ze swych kapitalnych postulatów z progresywnego podatku osobisto-dochodowego — będzie mógł z lekkiem sercem nosić firmę: Combes-Rouvier.

Po strejku młodzieży politechnickiej.

We wczorajszem, porannem wydaniu *Dziennika* zamieściliśmy przedmiotowe sprawozdanie z onegdajszych obrad tej młodzieży na poufnem posiedzeniu, które na szczęście dla najżywotniejszych interesów tejże, dla powagi jedynej w kraju politechniki polskiej, zakończyły

Piotr Chmielowski o Adolfie Dygasińskim.

W warszawskiej *Gaz. Pol.* zamieszcza Piotr Chmielowski następujący fejleton o śp. Dygasińskim:

Przestało bić szlachetne serce, zawsze gotowe nietylko współczuć z nieszczęśliwymi, ale także dążyć do ulżenia im niedoli, zawsze ochocze w uznaniu zasług bliźniego, a skromne w ocenie własnych, zawsze wrzące świętym ogniem oburzenia na wszystko, co poniżało godność jednostki i społeczeństwa, a wyrozumiałe dla słabości, nieodłącznych od natury ludzkiej.

Zagasł umysł, jeden z najrozleglejszych i najwszechstronniejszych wśród współczesnych, bo się nigdy nie zacieśniał do jakiejś wyłącznej specjalności, lecz wciąż usiłował w ukształceniu swojem utrzymać równowagę między humanistycznemi a matematyczno-przyrodniczemi naukami, wciąż niezmordowanie wzbogacał swą wiedzę najświeższemi nabytkami, a nigdy nie szedł za modnemi tylko hasłami, lecz każdą pozyskaną wiadomość w swym krytycyzmie przerabiał, zanim ją sobie na stałą własność przyswoił.

Jednem słowem, usunął się z pośród grona piszących i działających nietylko autor, niepospolitemi zdolnościami obdarzony, ale przedewszystkiem człowiek rozumny i szlachetny, o charakterze silnym, wytrwałym i nieposzlakowanym, jeden z tych, dla których mamy, prócz uznania i poważania, i szczerą miłość także. W ciągu życia swego występował na różnych polach; a można i należy powiedzieć, że na każdem spełnił obowiązek swój godnie, zarówno w dziedzinie ducha, jak w aferze działalności praktycznej.

Zmarły d. 3 bm. w Grodzisku Adolf Dygasiński był pedagogiem, publicystą i powieściopisarzem, a ponad wszystko obywatelem kraju, dbałym o jego potrzeby, które pojmował i rozważał wszechstronnie. Jako pedagog miał uznanie ustalone i rozgłośne; jako publicysta bronił zawsze idei postępu i poprawy stosunków społecznych; jako powieściopisarz wyrobił sobie w dziedzinie malowania życia zwierząt odrębne, a wybitne wśród innych stanowisko, bo całkiem nowy temat do tej właśnie dziedziny wprowadził i z talentem go przedstawiał.

Obok zdolności przyrodzonych, mianowicie nadzwyczaj rozwiniętego zmysłu spostrzegawczego, tryb wychowania i losy życia przyczyniły się do nadania umysłowi zmarłego niezwykłej, wśród literatów zwłaszcza, wielostronności.

Urodzony r. 1839 w Niegosławicach (w powiecie miechowskim), ukończył szkołę wyższą realną w Kielcach za czasów, kiedy w Królestwie Polskiem kierunek przyrodniczo-matematyczny w edukacji publicznej przeważał. Skłonności atoli do nauk humanistycznych spowodowały go do wstąpienia na wydział filologiczny w świeżo r. 1862 otwartej Szkole Głównej w Warszawie, gdzie kolegował między innymi z najznakomitszym dziś lingwistą polskim, Janem Baudouinem de Courtenay, z językoznawcą polskim A. A. Kryńskim, z wytrawnym pedagogiem Stanisławem Mieczyńskim i in. Kursu nauk akademickich nie odbywał jednym ciągiem; musiał je przerwać, by wziąć udział w zupełnie innych sprawach, które po latach wielu z takim humorem w książce, przyjaciołom poświęconej, opowiedział.

Opuściwszy Szkołę Główną w r. 1866, pojechał za granicę, czas jakiś odbywał studja w Pradze czeskiej, a następnie osiadł w Krakowie, gdzie założył księgarnię i pensjonat pedagogiczny; przyczem zabrał się także do prac naukowo-literackich, jako pierwszy ich owoc, ogłaszając przekład znakomitego w owym czasie dzieła Maksa Müllera p. t. „Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej" (1883). Niebawem potem, założył czasopismo p. t.: *Szkice społeczne i literackie*, które przez dwa lata (1875, 1876) wydawał i w których pomieścił swe pierwsze oryginalne rozprawy naukowo-edukacyjne: „Z pola językoznawstwa", „Listy o naszem wychowaniu".

Zwinąwszy księgarnię i pensjonat w Krakowie, przybył do Warszawy i od roku 1879 do 1888 zaczął pracować w zawodzie pedagogicznym, zasłynąwszy szczególniej świetnem rozwijaniem nauki o rzeczach, głównie na pensjach, żeńskich. Równocześnie został współpracownikiem *Przeglądu Tygodniowego*, gdzie prócz pomniejszych, drukował także obszerne artykuły, przeważnie pierwiastkiem polemicznym przeniknięte, lecz dające zarazem jakąś treść pozytywną, jak np. „Nowożytne przechadzki po Erebie", „Wychowanie nowoczesne", „Społeczeństwo nasze w dramacie współczesnym", „Narzeczeni, małżonkowie, rodzice i dzieci", „Chemia, cele, zasady i czyny w wychowaniu", „Co to jest dusza" i wiele innych.

Oprócz tego współpracownictwa w *Przeglądzie Tygodniowym*, Dygasiński zasilał swemi pismami oryginalnemi lub też streszczeniami i przeróbkami *Ateneum*, *Przegląd pedagogiczny*, *Encyklopedję Wychowawczą*, *Niwę*, *Głos*, *Wędrowca*, *Kurjera Codziennego* i *Warszawskiego*.

W ścisłym związku z tą działalnością publicystyczną, pozostawały prace pedagogiczne, ogłoszone w osobnych tomach: „Nauczanie bez książki" (1880), „Pierwsze nauczanie w domu i w szkole", „Obraz psychicznych zjawisk w organizmie ludzkim", „Wypisy polskie", „Podręcznik do nauki stylu", „Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich", „Lekcje o rzeczach", „Historja naturalna w obrazach", „Przygody młodzieńca, czyli Robinson polski" i inne.

We wszystkich tych rozprawach i dziełach łatwo poznać człowieka, doskonale obeznanego z zagadnieniami psychologicznemi i wychowawczemi, umiejącego wybornie obserwować i wyciągać ze spostrzeżeń wnioski krytyczne, więcej atoli skłonnego do rzucania pewnych uderzających pomysłów, aniżeli do ich metodycznego rozwijania. Lotność myśli kazała mu częstokroć przerzucać się, bez przejść odpowiednich, z jednego zakresu wyobrażeń i pojęć do drugiego, z niejakim uszczerbkiem dla ścisłości i dokładności wykładu. Tym sposobem rozrzucił on mnóstwo trafnych rad, wskazówek, obserwacyj, ale nie utworzył książki, w którejby spójnie się trzymały wszystkie wywody i stanowiły całość jednolitą i zupełnie wykończoną. Natomiast krótkie jego artykuły, gdzie jeden jakiś pomysł jest rozwinięty, posiadają ogromne zalety i wartoby je było zebrać i skupić razem w tomowem wydawnictwie, bo szkodaby było, ażeby te świetne błyski rozumu i talentu, miały zagasnąć w rozprószonych numerach czasopism, gdzie ich nikt szukać nie będzie.

W pewnej mierze podobną uwagę zastosować można i do twórczości powieściopisarskiej Dygasińskiego.

Spostrzeżenia, porobione w ciągu życia nad dziećmi, wieśniakami, zwierzętami, trwałe zajmowanie się umiejętnościami przyrodniczemi, które w „nauce o rzeczach" pierwszorzędne miejsce zająć musiały; a przytem owa lotność wyobraźni, przeskakująca z nadzwyczajną bystrością z jednego przedmiotu na drugi, nasunęły śp. Adolfowi zamiar belletrystycznego spożytkowania swoich nabytków umysłowych. Za-

się tak, jak tego oczekiwać należało: zaniechaniem dalszego strejku. Więc też tej rozważnej decyzji możemy tylko z całego serca przyklasnąć! Nią złożyła młodzież dowód, że wyżej ceni przyszłość swoją, nawoływania ojcowskie i rady przyjacielskie całego dojrzałego obywatelstwa, aniżeli krewkie zacietrzewienie się w jednym, dość może fikcyjnym po nadto kierunku, aniżeli jakiś namiętny, ślepy upór przy błahostkach, usterkach formalnościowych, które były u góry wypływem z pewnością nie złej chęci, ale powiedzmy to otwarcie... niezręczności. Lecz dajmy już temu spokój! Bogu dzięki ta bastówka się skończyła i stosunki normalne powinne odtąd na politechnice w całej pełni do życia powrócić. Dotyczy to zarówno stosunków młodzieży do władzy przełożonej, jak wśród niej samej. W tej mierze uważamy sobie za obowiązek z całym naciskiem zaznaczyć, że ta część młodzieży, która przedtem już postanowiła była uczęszczać na wykłady, postąpiła jedynie konsekwentnie w myśl przekonań i zasad swoich. A czyż na serjo można obwiniać kogokolwiek o „złamanie solidarności", „niekoleżeńskość" itp. bolesne inkryminacje, jeśli ten ktoś z całego, najgłębszego przeświadczenia swego powiada, iż ma już dość satysfakcji dla swoich pojęć o prawach akademickich i że pragnie chodzić na wykłady, bo nie chce, bo mu nie wolno tracić bez ważnej przyczyny czy to półrocza, czy całego roku na politechnice? Jesteśmy przekonani, że najtarliwsi nawet opponenci — po chłodnej rozwadze, po wejściu w siebie, po uspokojeniu się umysłów — na ostatek i tym wszystkim kolegom swoim i dzisiejszym słowom naszym słuszność przyznają!

Dalej akcentujemy to z całą stanowczością, że dalsze rozdwojenie wśród młodzieży naszej — czy z tej, czy z owej racji — uważalibyśmy za złowieklie, za prawdziwą klęskę, przed którą dość wcześnie młode, gorące umysły słuchaczy przestrzedz należy.

Jak słychać, już dyskusja na poufnem posiedzeniu w d. 9 bm. wywołała niestety szereg licznych tz. spraw honorowych... Na Boga! do czegoż to dojść gotowe, jeśli spokojna, zimna rozwaga i szczera troska o młodzież samą, nie weźmie góry nad rozgorączkowaniem chwilowem serc i nerwów młodych? Sądzimy, że jeśli pomiędzy obu stronami spornymi uchwała onegdajsza różnic zupełnie — ale to, w całości — nie zatarła jeszcze, to obie strony powinne się odwołać lojalnie do sądu obywatelstwa, z poza sfer młodzieży. Tylko taki sąd może pośredniczyć i sprawiedliwie rzecz rozstrzygnąć i raz na zawsze dalszym kwasom i urazom wzajemnym stanowczy kres położyć.

KRONIKA.

Lwów 11 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda niestała.

Z rady miejskiej. Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 12 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym, między innemi: Zakupno gruntu od ks Kaliksta Poniatskiego i spadkobierców śp K-selki, pod tor dowozowej kolei do rzeźni miejskiej; zakupno gruntu pod budowę szkoły na Janowskiem; ciąg dalszy sprawozdania komisji teatralnej; wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza; zakaz obwożenia owoców wózkami po ulicach Lwowa.

W sprawie zwołania sejmu. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, wyjechał tej nocy do Wiednia, w celu poczynienia kroków u jak najrychlejsze zwołanie sejmu.

Wiadomości osobiste. Dr. Eugeniusz Wajgel, wyjechał do Iwonicza, gdzie będzie ordynował podczas sezonu.

Z akademji weterynaryjnej. P. Adam Włodzimierz Baczyński, rodem z Porzecza w Galicji, otrzymał w tutejszej akademji weterynaryjnej, stopień lekarza weterynarji.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło ks. Stanisławowi Kiszce, wikarjuszowi w Białej, na zmianę nazwiska rodowego na Makowski.

Izba rękodzielnicza lwowska na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła przesłać na ręce deputacji, wysłanej z łona rady miejskiej do Wiednia, petycję do rządu z prośbą, o subwencję państwową, celem zaradzenia bezrobociu, które panuje w korporacjach wszystkich zawodów.

Kolej Przeworsk-Bachórz. Niebawem ma się rozpocząć budowa linji kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz. Plany i kosztorysy tej kolei, oraz techniczne prace, tej budowy dotyczące, zostały już przez wydział krajowy wykończone i choć jeszcze ze strony rządu czynione są pewne trudności, jest nadzieja że i te, będą niebawem usunięte. Wydział krajowy uchwalił w najbliższych dniach rozpisanie rozprawy ofertowej, na budowę tej linji. Robota rozdzielona na dwa losy, ma być zastrzeżoną przedsiębiorcom krajowym.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo: „W celu złożenia sprawozdania poselskiego, z działalności w sejmie krajowym za lata 1900 i 1901, zapraszam ogół szanownych wyborców, na zgromadzenie (wiec), które się odbędzie w sobotę, dnia 14 czerwca rb. o godzinie 10 przedpołudniem, w sali towarzystwa „Sokół" w Łańcucie. Porządek dzienny zgromadzenia: 1. Sprawozdanie poselskie; 2. interpelacje i wnioski. Łańcut, dnia 9 czerwca 1902 *Bolesław Żardecki.*"

Zlot „Sokołów", okr. V lwowskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 6 lipca rb. w Sokalu. Wyjazd uczestników zlotu ze Lwowa, nastąpi w sobotę, dnia 5 lipca o godzinie trzy kwadranse na 8 wieczorem, czas lwowski. Program zlotu wypełnią: zrana nabożeństwo i pochód, popołudniu o godz. 5 ćwiczenia gimnastyczne Do pochodu i podczas ćwiczeń przygrywać będzie nowo zawiązana kapela narodowa ze Lwowa. Powrót do Lwowa o godzinie 10 wieczorem (czas lwowski). Należy się spodziewać, że gniazda do okręgu lwowskiego należące, a przedewszystkiem „Sokół" lwowski, licznie obeszlą ten zlot, dla stwierdzenia niestety powolnego wprawdzie, ale trwałego rozwoju sokolstwa.

Towarzystwo kolonji wakacyjnych dla dziewcząt, wysyła co rok na świeże powietrze znaczną liczbę uboższych dziewcząt, ale nie może uczynić zadość wszystkim prośbom, które wpływają i dlatego zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, co mieszkają na wsi i mogą przyjąć do siebie jedną lub dwie dziewczynki na przeciąg 5 tygodni od 15 lipca do 20 sierpnia, by raczyli przyjść Towarzystwu z pomocą. O potrzebie tej humanitarnej instytucji świadczy najlepiej zwiększająca się z roku na rok liczba zgłaszających się dziewcząt, a zasługujących bezwarunkowo na przyjęcie, ze względu na stan zdrowia i nędzny rozwój fizyczny. W latach ubiegłych wysyłało Towarzystwo przeszło po sto dziewcząt, a była to często tylko trzecia lub czwarta część tych, które się zgłosiły. Ta sama ilość, jeżeli nie większa, zgłosi się i w tym roku, dlatego więc ogłaszamy tę odezwę, spodziewając się bardzo dobrego rezultatu, jak to już było w kilku ostatnich latach, kiedy wcale znaczna liczba dziewcząt znalazła w prywatnych domach, bardzo serdeczną, rodzicielską opiekę.

Towarzystwo przyjmuje jedynie dziewczęta osłabione z powodu braku zdrowego powietrza i odpowiedniego pożywienia, przeto po usunięciu tych niedostatków, tak częstych w mieście, opieka domowa wystarczy im zupełnie, a organizm dziewcząt przez tak krótki nawet pobyt na wsi, wzmocni się nieraz znakomicie na czas dłuższy.

Łaskawe oferty należy adresować do wydziału Towarzystwa kolonji wakacyjnych dla dziewcząt, na ręce p. Zofji Bylickiej (ul. Kościuszki l. 7).

Stowarzyszenie zawodowe polskich fotografów. Pod taką nazwą zawiązało się we Lwowie wczoraj stowarzyszenie fotografów. Za cel i dążności swe, postawiło sobie nowe stowarzyszenie, stosowanie wszelkich nowości w dziedzinie, tak olbrzymie obecnie postępy czyniącej, sztuki fotograficznej. Dalej jest dążeniem stowarzyszenia, podniesienie stanu ekonomicznego fotografów w kraju i stolicy i ochrona interesów zawodu, przed partacką, a niesumienną konkurencją. W programie prac stowarzyszenia, leży także założenie i utrzymywanie składu aparatów i wszelkich utensyljów fotograficznych i sprzedaż członkom stowarzyszenia po cenach niskich. W zgromadzeniu wzięło udział 16 lwowskich fotografów, w tej liczbie 2 zamiejscowych Pożądanym by był udział prowincji jak największy Tymczasowy komitet składa się z pp. Mazura, Nikopoli i Stetkiewicza, a zgłoszenia należy nadsyłać do p. Mazura, ulica Pańska l. 5.

Operetka lwowska w Krakowie. *Nowa Reforma* dowiaduje się, że operetka lwowska z jedzie do Krakowa na lipiec. Sekretarz teatru krakowskiego p. Wójcicki, bawił we Lwowie, gdzie umowę z dyr. Pawlikowskim podpisał. Przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie rozpoczną się prawdopodobnie 3 lipca.

Złe czasy nastały dla *Kurjera Lwowskiego*. Klęska wyborcza, jedna po drugiej, spada na wątłe barki sztabsoficerów ludowego stronnictwa; w walce podjazdowej przeciw wszystkiemu, co się jeno mieni władzą, w każdem jako tako nawet zorganizowanem społeczeństwie, w lot przychodzą urzędowe, na datach i liczbach oparte, rektyfikacje kłamstw, którymi niefortunny organ ludowców usiłuje bez przerwy wichrzyć w kraju całym. Wszystko to jednak bynajmniej nie ostudza w nim smutnego zaprawdę zapału wichrzycielskiego! Osławiona sentencja sofistyczna: *calumniare audacter* itd., stała się widocznie przewodniem hasłem jego powszedniej taktyki.

Ot! np. pisząc dziś o zakończeniu strejku na Politechnice, skorzystał z tej sposobności, aby wbrew prawdzie, napaść niegodziwie na prof Głąbińskiego, który miał ten „pech" w oczach *Kurjera*, że pobił przy ostatnich wyborach lwowskich, jego kandydata! Oto bowiem, co miał odwagę napisać dzisiaj, we wspomnianym artykule:

„...Intencja p. Głąbińskiego nadała całej sprawie charakter nieszczerości, nastręczyła raczej okazję do wykrętu, niż do istotnego definitywnego załatwienia. Przeciwnie wyjaśnienia p. Głąbińskiego były raczej zdolne do zaostrzenia sprawy i to wbrew faktycznemu stanowi rzeczy *(sic!)* Informował więc np. p. Głąbiński słuchaczy mylnie, a dla nich niekorzystnie, że władza szkolna nie może dać żądanej przez młodzież urzędowej odpowiedzi podczas strejku, bo by to było uleganiem presji! W rzeczywistości interwencja niczego nie załatwiła jako taka. Było już w sferach młodzieży postanowionem, że strejk we wtorek skończyć się musi, a interwencja i osoba p. Głąbińskiego posłużyła tylko za pretekst".

Ktokolwiek we Lwowie i wśród młodzieży i wśród całego obywatelstwa, zna przebieg ostatnich zdarzeń na politechnice i widział zabiegi, ojcowską miłością młodzieży nacechowane, ze strony prof. Głąbińskiego, aby te nieszczęsne rozterki na politechnice raz już się skończyły, ten, przeczytawszy przytoczoną elukubrację *Kurjera Lw.*, z obrzydzeniem ją daleko od siebie ciśnie... Lecz *Kurjer* na to się nie ogląda wcale, bo jemu idzie przedewszystkiem o bałamucenie aż do skutku opinji w kraju, która, czytając w jego łamach drukowane brednie i fałsze tego rodzaju — pomimo, że w 10 innych pismach zupełnie co innego spotyka — ze zwykłą naturze ludzkiej podejrzliwością, powiada sobie tak: „Ej! „coś" na tem jednak musi być prawdy, bo przecież nie odważyliby się (?) tak łgać w żywe oczy!" Tymczasem to łgarstwo tendencyjne jest dzisiaj chlebem powszednim *Kurjera* i całej jego falangi kalumnjatorów, którym się zdaje w zaślepieniu, że w taki nieuczciwy sposób dobrze służą sprawie ludu!

Rewizja. Wczoraj nad ranem, komisarz policji z dwoma agentami, przedsięwziął bardzo ścisłą rewizję w mieszkaniu jednego ze studentów lwowskiego ruskiego gimnazjum. Donosi o tem *Rusłan*, dodając, że nie ma wątpliwości, iż o tej rewizji, mogliby coś więcej powiedzieć „Moskiewskie janczary z kacapskich burs we Lwowie".

Na budowę dworca. Z Wiednia donoszą, że minister kolei, p. Wittek, zaasygnował w ubiegłym tygodniu dalsze 1,200 000 koron, na budowę dworca głównego we Lwowie

W sprawie rasy koni huculskich. Na najbliższej sesji sejmowej, ma rząd złożyć do laski marszałkowskiej, jako przedłożenie rządowe, projekt częściowej zmiany ustawy z dnia 8 grudnia 1881, Dz. u kr. nr. 71, o używaniu do stanowienia ogierów, prywatną własnością będących. Mianowicie § 11 tej ustawy, zawiera obecnie postanowienie, że właściciel, który dopuści, by ogier jego dwuletni, lub starszy, pasł się razem z klaczami, jakiegobądź wieku, podlega grzywnie 50 zł. Według nowego projektu, postanowienie powyższe, nie ma w przyszłości obowiązywać w powiatach politycznych: kossowskim i nadwórniańskim. Chodzi tutaj o utrzymanie tak cennej rasy konia huculskiego, a z powodu obecnie obowiązującej ustawy, huculi z obawy przed karą, nie hodowali wcale ogierów.

Egzamin dojrzałości w Tarnowie, odbył się pod przewodnictwem inspektora Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Władysław Baran, Jan Bobka, Wojciech Boryczka, Tadeusz Brzeski (z odznaczeniem), Józef Chrząszcz, Feliks Chudy, Szymon Dinstag (z odzn.), Józef Drozd, Stanisław Eustachiewicz, Stanisław Fiis, Ludwik Frysztak, Stanisław Gaudyn, Stanisław Gładysiewicz, Michał Grzyb, Józef Gurgul, Józef Kania (z odzn.), Michał Kapera, Feiwel Kasler, Karol Kilijan, Władysław Klimek, Stanisław Kordela (z odzn.), Władysław Kownacki, Wilhelm Krzystoń (z odzn.), Stanisłow Kwiatkowski (z odzn.), Błażej Kubala, Rudolf Lach (z odzn.), Tadeusz Machalski, Wojciech Marchwicki, Andrzej Martusiewicz, Adolf Monderer, Lucjan Myciński (z odzn.), Piotr Nowak, Jan Pilch, Antoni Piotrowski, Józef Piotrowski, Stanisław Piwowarczyk (z odzn.) Józef Podobiński, Samuel Reich, Henryk Riess, Stefan Rogoziński, Jerzy Rotschek, Kazimierz Sapieha, Józef Schabowski (z odzn.), Hillel Schauer (z odzn.), Ignacy Schiper (z odzn.), Jan Sokal (ekster.), Stanisław Walczyński (z odzn.), Józef Wdowiak. Poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 9, reprobowano na rok 3

Ruskie agitacje. Odnośnie do notatki pod tym tytułem w *Dzienniku* z dawna zamieszczonej, prosi nas p. Mikołaj Janowicz z Halicza o wyjaśnienie, że o sprawie syna swego, Teofila Janowicza, dopiero z dzienników się dowiedział, sam zaś w tę sprawę nie jest wmięszany i pozostaje na wolności.

Nie utonął. P. Kazimierz Czechak z Tarnopola, prosi nas o zanotowanie, że nietylko nie utonął (jak to za innemi pismami powtórzyliśmy) ale się w tym roku wcale nie kąpał.

Zimna kuchnia na kolejach Na stacjach kolei zachodniej, od Wiednia począwszy, gdzie są restauracje kolejowe, zaprowadzono od niedawna bardzo praktyczną nowość, a mianowicie koszyki z zimnemi przekąskami, po cenie 2 k. 50 h Za rząd kolei poszedł tam za przykładem kolei zagranicznych, a to, aby podróżującym, na krótkich stosunkowo przystankach, umożliwić należyty posiłek. Koszyczek taki, mieści w sobie: dwie pieczyste na zimno, mięszaninę (szynka, ozór), kawałek torta sera, owoce, dwie bułki, sól pieprz i buteleczkę wina. Prócz tego, znajduje się w koszyku kubek do picia, nóż, korkociąg, serwetka papierowa i wykałaczki. Kosz i skromne to nakrycie, staje się własnością nabywcy. W naszym kraju, gdzie kwitnie przemysł koszykarski, otworzyłoby się przez zaprowadzenie takiej nowości, nowe źródło zbytu dla krajowego wyrobu

Deputacja cukierników w Wiedniu. Od wczoraj bawi w Wiedniu deputacja cukierników, jako przedstawicieli tego stanu z miast: Wiednia, Pragi, Gracu, Lincu i Lwowa. Z tego ostatniego jest p. Wierzbicki. Celem deputacji jest wyjednanie u rządu opustu $^2/_3$ z podatku konsumcyjnego od cukru, używanego do wyrobów cukierniczych. Minister skarbu Boehm-Bawerk, obiecał o ile możności uwzględnić życzenia cukierników w kwestji zniżki podatku od cukru, choć zaznaczył, że to na wielkie napotka trudności. Minister handlu Call, przed którym żalili się cukiernicy na konkurencję ze strony piekarzy i handlu obnośnego lodami, przyrzekł w miarę możności uregulować tę sprawę.

Z tajemnic rosyjskich więzień W mieście Tambowie rozeszła się w dniu 21 maja pogłoska, iż w nocy w więzieniach policyjnych, znaleziono w celi studenta Sergieja Andrejewicza Woropajewa, uduszonego. Woropajew został w r. 1898 zesłany do Tambowa, za udział w ruchu rewolucyjnym. W r. 1900 został przyjęty na uniwersytet, w rok później jednak, zamknięto go znowu do kasarni. W październiku brał udział w demonstracji, urządzonej w teatrze w Tambowie, za co został aresztowany. W maju b r. otrzymał 2 miesięczną karę więzienia policyjnego, którą właśnie odsiadywał. Śmierć jego jest jeszcze nie wyjaśnioną, panuje jednak ogólne przekonanie, że nie zachodzi tu wypadek samobójstwa. Wszyscy, którzy znają brutalność policji w Tambowie, przypuszczają jednozgodnie, iż Woropajew został w więzieniu przez policję uduszony. Szyję ściśniętą miał silnym pasem rzemiennym.

Proces szpiega Grimma. W głównej, a już przebrzmiewającej sprawie zdrady pułkownika Grimma, donoszą z za kordonu nowe szczegóły. Siedzi on wciąż w cytadeli warszawskiej, oczekując stawienia przed sąd, co ma nastąpić w ciągu najbliższego czasu. Grimma sądzić będzie zwykły sąd wojenny okręgu warszawskiego. W sferach wojskowych przebąkują, że zostanie on skazany na ciężkie roboty z wywiezieniem na Sachalin, lecz, że jednocześnie sąd przedstawi go do łaski monarszej o zamianę wyroku na 10 lat więzienia fortecznego, rozumie się z pozbawieniem rangi, szlachectwa i wszystkich przywilejów. Podobno wyrok taki ma na celu zbagatelizowanie wobec zagranicy doniosłości zdrady Grimma. Odosobnienie ścisłe, w jakiem podczas śledztwa Grimm pozostawał, zostało teraz uchylone i rodzinie pozwalają się z nim widywać.

Zrehabilitowany po śmierci. W początkach maja interpelowano ministra wojny w delegacjach, czy mu wiadomo, że jeden z oficerów, został po śmierci pozbawiony stopnia oficerskiego, jako niehonorowy. Minister baron Krieghammer, oświadczył na posiedzeniu delegacji dnia 7 maja, że mu o niczem podobnem nie wiadomo. Tymczasem okazało się, że istotnie ministrowi wojny, mogło być o czemś takiem nie wiadomo, bo stało się to w obronie krajowej. W tym samym czasie, w którym miało miejsce oświadczenie ministra wojny, otrzymała *Wiener allg. Ztg.* z kompetentnych źródeł wiadomość, że zmarły oficer został zrehabilitowany. Stało się to na skutek starań, jakie brat zdegradowanego poczynił przed rokiem. Dochodzenia teraz ukończono i dekretem z dnia 7 maja br. l prez. 725 zniesiono wyrok, odsądzający zmarłego oficera z szarży oficerskiej.

Pruski policjant złodziejem. Z Karlsbadu donoszą, że w pewnym sklepie na „Alte Wiese", aresztowano pewnego eleganckiego pana, który pod pozorem kupna, kradł co mu pod rękę wpadło Schwytany, począł uciekać, ale mu się to nie udało. Na liście gości kąpielowych, złodziej figurował, jako Bruno Holdgrün, pruski komisarz policji ze Zgorzelic na Śląsku górnym.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5), we czwartek dnia 12 czerwca b. r. odbędzie się wieczór ku czci Adolfa Dygasińskiego. Zagai p. Zygmunt Wasilewski. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Stenografów**, koncypientów, mundantów, oraz wszelkiego rodzaju urzędników biurowych — rutynowanych pedagogów, poleca Towarzystwo „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej - Lwów, Pasaż Mikolascha.

Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej — przygotowuje każdej soboty przez cały czerwiec — wycieczki z tańcami do Lesienic Zaproszenia wydaje wydział Tow. codziennie między godz. 12—2, Pasaż Mikolascha l p.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego, uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I. piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, odbędzie się dnia 17 czerwca b. r. we wtorek o godzinie 5 popołudniu, w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, ulica Zielona l. 4, I piętro. Uprasza się o liczny współudział członków: w braku zaś kompletu, odbędzie się w godzinę później, to jest o 6-tej, w tej samej lokalności, ponowne walne zgromadzenie przy jakiejbądź liczbie uczestników.

Zmarli:

Włodzimierz Wilczyński, podpułkownik w 11 pułku ułanów, zmarł w Pardubicach (Czechy) w 49 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrer'a. Pierwszy występ Włodz. Malawskiego w roli Rolanda; debiut p. Solnickiego, w roli Fliederbuscha i występ panny Poreckiej, w roli Mimi.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Dramat Kaliny", trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego, z p. Kamińskim w roli głównej.

W piątek po raz pierwszy „Weronika", operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

W sobotę „Weronika", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G. Kerker'a. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dramat Kaliny", trzy akty prozą

„Lutnia" lwowska urządza w poniedziałek 15 b. m. koncert, na którym zapozna się publiczność lwowska ze znakomitem oratorjum Haendla p. t. „Samson". — Dzieło to powstało w roku 1741, a wykonane było po raz pierwszy dnia 18 lutego 1743 w Londynie. Przyjęto je z entuzjazmem i w hierarchji najznakomitszych dzieł Haendla umieszczono je obok „Mesjasza". Było to z rzędu jedenaste oratorjum Haendla, powstałe bezpośrednio po skomponowaniu „Mesjasza" (później skomponował Haendel jeszcze czternaście oratorjów). Działo się to już w epoce, w której Haendel zerwał z przedsiębiorstwem opery i oddał się wyłącznie pisaniu monumentalnych swych dzieł w dziale oratorjum. Uważamy za obowiązek zwrócić uwagę na ustępy szczególnej piękności w tem, po raz pierwszy u nas wykonać się mającem dziele, a mianowicie na chóry nr. 9 „Jehowa dzierży moc", nr. 11 „Gdzie niebo zdobi połysk gwiazd", sola altowe Micahy w nr. 12 i 30, oraz na wspaniałały chór 6-ciogłosowy w nr. 18 „Jakóba Boże Jehowo ratuj nas", wreszcie na finał i oryginalny marsz żałobny w nr. 33. Jesteśmy pewni, że publiczność tłumnie pospieszy, aby poznać dzieło Haendla, zwłaszcza, że powzięto szczęśliwą myśl urządzenia koncertu w przystrojonej odpowiednio hali muzycznej na placu powystawowym, dając sposobność publiczności użycia spaceru i zarazem prawdziwej biesiady artystycznej.

Izba sądowa.

Lwów dnia 11 czerwca.

Nieludzka karawaniarka.

Przed sędzią wyrokującym dla spraw drobiazgowych, sekretarzem Piotrowskim, odbyła się wczoraj w Sądzie I sekcji rozprawa rzucająca jaskrawe światło na prawdziwie ciemne stosunki, jakie panują w najsmutniejszej gałęzi przemysłu, w przedsiębiorstwach pogrzebowych.

Sprawa przedstawia się, jak następuje: W dniu 19 maja br. zmarł portjer teatralny Harajda. Zaledwie nieboszczyk zamknął powieki zjawili się w mieszkaniu wdowy Stanisław Zdon, syn właścicielki zakładu pogrzebowego Rozalji Zdon i oficjalista jej Piotr Wężowski i zaproponowali wdowie urządzenie pogrzebu.

Harajdowa ofertę przyjęła i zgodziła pogrzeb za 200 koron, z warunkiem, że 20 koron zaraz, 40 przed pogrzebem, a 140 kor. w kilka dni po pogrzebie zapłaci.

Zdonowa, otrzymawszy wedle umowy 60 koron, tuż przed samym pogrzebem oświadczyła wdowie, że zwłoki wtedy dopiero pochowa, skoro resztujących 140 koron otrzyma.

Ponieważ wdowa sumy tej z nikąd wydobyć nie mogła, aby pogrzeb uniemożliwić, poleciła Zdoniowa zabrać wieko trumny.

Wówczas udała się z rozpaczona wdowa po radę i pomoc do przedsiębiorcy pogrzebowego Kurkowskiego, który wysłał do domu żałoby swoich ludzi z trumną, światłem i karawanem i śp. Harajdę pogrzebał.

Pozostała wdowa, wnosi obecnie do sądu skargę na Zdoniową o zwot kwoty 60 koron, jakie dała jej na pokrycie kosztów niedoszłego pogrzebu.

P. Harajdową zastępuje adwokat dr. Szafrański.

Równocześnie oskarża p. Zdoniowa p. Harajdową o zwot kwoty 99 kor. 80 hal. Twierdzi ona, że umowa między nią, a p. Harajdową była tego rodzaju że należytość za pogrzeb zapła-

---

miar ten wcielony w nowele, powiódł się w wykonaniu wybornie i zapewnił autorowi odrębne, a wybitne miejsce w gronie naszych powieściopisarzy.

Najpierwsze obrazki, oryginalne pod względem pomysłu i formy, drukowane od r. 1880 w *Przeglądzie Tygodniowym* a zebrane w książce po raz pierwszy w r. 1884, poświęcone były przedewszystkiem rozpatrzeniu i artystycznemu odtworzeniu życia zwierząt, w ich stosunku z ludźmi.

O inteligencji psów, kotów, lisów, o ich zwyczajach i obyczajach, można się wprawdzie było doczytać w wielu poezjach i powieściach dawniejszych i nowszych; wszak Wincenty Pol cuda prawił o wyżlicy w „Staroście Kiślackim", a Syrokomla napisał obszerną biografię konia Kosacza, ale żeby ktoś u nas nietylko wziął za wyłączny przedmiot opowiadanie życia tych lub owych zwierząt, żeby nietylko poświęcał im więcej uwagi, niż ludziom, lecz nadto, żeby traktował to życie całkiem poważnie, samo dla siebie, bez tej intencji, ażeby pobudzić czytelnika do śmiechu lub uśmiechu (jak to robili bajkopisarze); tego nikt, o ile mi wiadomo, nie próbował przed Dygasińskim, bo nawet w literaturze obcej utwory Kiplinga nie są chronologicznie wcześniejsze, nie mówiąc już o tem, iż są zupełnie w innym tonie trzymane.

Wilki, psy, zające, lisy, bociany, gołębie, słowiki, wróble itd., — oto właściwi bohaterowie obrazków Dygasińskiego. W przedstawieniu ich zwyczajów i obyczajów, ich postępków, a nawet uczuć i myśli, starał się autor zająć stanowisko, dalekie zarówno od sentymentalizmu, jak i od powszedniego samolubstwa człowieka, zapatrującego się na zwierzęta ze względu na pożytek lub szkodę, jakie mu przynoszą. Patrzy więc na to życie, jako na jeden z nieskończonych objawów ogólnego życia przyrody, roztrząsa przyczyny fizyczne i moralne, jakie na ukształtowanie natury danego osobnika wpływały i nie usprawiedliwiając postępków takich, którymi zwierzęta szkodę ludziom wyrządzają, wyjaśnia je tylko i tłómaczy, pozwalając sobie niekiedy jedynie na porównawcze zestawienie czynów ludzkich ze zwierzęcymi. Obrazek p. t. „Wilk, psy i ludzie", jeden z najpierwszych, obudził zajęcie ogromne. Znać w nim było dużo obserwacji, a jeszcze więcej rozmyślań nad psychologją porównawczą. Ten drugi czynnik, służył za niezbędne wyjaśnienie wyników pierwszego i nadawał właściwe, a ważne znaczenie opowiadaniu o życiu zwierząt. W objawach tego życia, autor musiał być z konieczności tłómaczem postępków, nie dających się zrozumieć z samego zgrupowania faktów. Ta konieczność wtrącania się pisarza do spraw przez siebie malowanych, konieczność zawarunkowana samą naturą tematu, usprawiedliwia dygresje, mogące się przyczynić do rozjaśnienia tego, czy owego rysu w obyczajach zwierząt lub w ich stosunku do ludzi; lecz dygresje te u Dygasińskiego bywały bardzo częste i bardzo rozległe, a chociaż dostarczają one nader obfitej karmy dla myśli, szkodzą przecież kompozycji utworów, rozbijają całość na cząstki, znakomite same w sobie, ale nie spojone należycie w ścisły organizm artystyczny. Dowcip, a nieraz i humor w najlepszem estetycznem znaczeniu tego wyrazu, zacierał brak ten po części, a przynajmniej pozwalał o nim zapomnieć. To też takie opowiadanie, krótsze i dłuższe, jak: „Co się dzieje w gniazdach", „Targaj", „Na zwłokach zwierzęcia", „W puszczy", „Biały wróbelek", „Kwiatek", „Z psiarni, pola i kniei", „As", „Zając", „Gody życia" — czytano chętnie, podziwiając niewyczerpaną pomysłowość naratora.

Równocześnie z obrazkami życia zwierzęcego, zaczął Dygasiński kreślić zarysy z życia chłopskiego, nie wzorując się na żadnym ze swoich, w tej mierze, poprzedników, ani na Kraszewskim, ani na Sienkiewiczu, ani na Sewerze, ani na Prusie. Pierwsza w tym kierunku praca, charakteryzuje na długie lata jego twórczość. Jest nią obrazek: „Za krowę". Niema w nim zgoła barwy idealnej, niema tendencji oddziaływania w sferach inteligentnych na rzecz chłopa; jest tylko rozwinięcie popędów żywiołowych, działających jak siły przyrody. Realizm w odtworzeniu bytu chłopskiego, uwydatnienie zwierzęcej, że tak powiem strony, ale bez szyderstwa i ironji, lecz z zachowaniem o ile można, stanowiska przedmiotowego, a ze szczerem, gorącem współczuciem dla cierpień ludzkich, są cechami zarówno tego pierwszego, jak i późniejszych zarysów życia wiejskiego wśród nowych stosunków, jakie nastały po uwłaszczeniu.

Oto tytuły główniejszych opowiadań z tej sfery: „Jarmark na św. Onufry", „Na pańskim dworze", „Niezdara", „Von Molken", „Ze stajni", „Wojtusiowe szczęście", „Żerty chłop", „Złodziej leśny", „Walkowe zaloty". Odrębnym od innych obrazków, bo przedstawiającym nową oryginalną postać aktora wiejskiego, są „Dramaty lubądzkie". Gdy emigracja chłopska do Ameryki tłumnie się u nas rozwinęła, Dygasiński jeździł do Brazylji celem zbadania położenia, w jakiem wieśniacy nasi tam się znaleźli; ze spostrzeżeń wtedy poczynionych, prócz „Listów" sprawozdawczych, nakreślił znamienne i ciekawe opowiadania p. t.: „Na złamanie karku".

Malował też Dygasiński i inne warstwy społeczne; doświadczenie bowiem jego życiowe było bardzo rozległe; spostrzedz atoli można, że po za sferą wieśniaczą najlepiej mu się udały sceny, w których występują literaci, artyści, uczeni; czuć zaś pewną przesadę, gdy kreślił obywateli wiejskich, arystokratów, przemysłowców. Na dowód można przytoczyć niektóre bardzo szczęśliwie nakreślone ustępy w „Tajemnicach Warszawy", w „Gorzałce", w „Piórze", — pomięszane ze słabemi. Sferę szlachecką chciał typowo przedstawić w „Panu Jędrzeju Piszczalskim"; stworzył tu istotnie oryginała, jakby z wieków odległych cudem przeniesionego w czasy nowe, których zrozumieć nie może i nie chce; lecz oryginał ten w niektórych jeno sytuacjach wygląda naturalnie i jest psychologicznie zrozumiały; jako całość charakteru, musi być uważanym za chybiony.

Artystą, obrabiającym kunsztownie każdy szczegół, Dygasiński nie był; nie miał na to czasu, a może i ochoty: tłum myśli cisnął mu się do głowy, więc mało zastanawiał się nad tem, w jakie przybrać go kształty, byleby tylko wypowiedzieć dobitnie to, co mu najbardziej leżało na sercu. Widział wiele złego w naszem wychowaniu, w naszem życiu ekonomicznem, artystycznem i literackiem, a pragnął udoskonalenia i podniesienia poziomu myśli i uczuć, zahartowania charakterów, uświadomienia godności jednostkowej i społecznej; bił tedy ostro na wszystkie wady, temu ideałowi przeciwne; był satyrykiem społecznym. Rozrywkę, zabawę, uprzyjemnienie życia, stanowiło dla niego rozważanie obyczajów i losów zwierząt; lubował się tym przedmiotem, igrał z nim swobodnie, był poetą, chociaż nie zapominał nigdy, że wszystkiem rządzą niezłomne prawa przyrody.

Żył szlachetnie, umarł złamany powszechną niedolą naszych literatów, pojmujących zadanie swoje poważnie, nie lubiących wchodzić w układy z sumieniem i zmiennemi okolicznościami czasu.

---

coną będzie z góry, przed pogrzebem, a tylko kwota 40—60 koron po pogrzebie. Ponieważ przygotowania do pogrzebu kosztowały ją 159 K. 60 hal., na pokrycie zaś tej kwoty tylko 60 koron otrzymała, prosi zastępca prawny p. Zdoniowej dr. Feld o skazanie p. Harajdowej na zwrócenie reszty jej własnych kosztów w kwocie 99 kor. 80 hal.

Prawni zastępcy obu stron spornych upierają się przy swych, w obu skargach wyszczególnionych, a wprost przeciwnych twierdzeniach i wnioskach.

Wóbec tego ze względu na rozległość sprawy i konieczność przesłuchania całego szeregu świadków, co przynajmniej pół dnia zabierze. sędzia rozprawę odroczył.

Lwów 11 czerwca.

(Oszustwo).

Dziś zakończono postępowanie dowodowe, w kierunku oszukańczego pobrania kaucji „Gr. Groedl" z kasy kolejowej i przystąpiono do drugiego faktu oszustwa, odnoszącego się do oskarżonego Lewickiego, w sprawie udzielenia pomocy Adamskiemu, do uzyskania pożyczki 650 kor. od bankiera Stroha.

Stroh i jego żona stwierdzili, że oskarżony Lewicki, był rzeczywiście u nich z Adamskim i fałszywem przedstawieniem jego osoby, jako inżyniera „Kwiatkowskiego", majętnego i porządnego człowieka, spowodował ich do udzielenia Adamskiemu pożyczki.

O godzinie 12 przystąpiono do przesłuchania znawców pisma, poczem odroczono rozprawę do godziny 4 popołudniu.

Deputacja lwowska w Wiedniu.

(Telegram Dziennika polskiego).

Wiedeń 11 czerwca. Dziś przybyła tu deputacja złożona z reprezentantów rady miejskiej, reprezentantów pracodawców i robotników. W skład jej wchodzą z rady miejskiej drugi wiceprezydent p. Ciuchciński i radni dr. Lisiewicz i Janowicz, z grona pracodawców pp. Markowski i Makowicz, z grona robotników Bruśniak i Żelaszkiewicz. Deputację prowadzi prof. dr. Głąbiński.

Deputacja udała się nasamprzód do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego z prośbą, żeby Koło polskie uczyniło wniosek naglący, by z rządowych funduszów przyznano gminie m. Lwowa miljon koron na roboty publiczne we Lwowie, celem zapobierzenia brakowi pracy. Kwota ta ma być potem potrącona z uchwalić się mającej subwencji inwestycyjnej dla miasta Lwowa.

Następnie ma deputacja udać się do ministra dla Galicji dra Piętaka, do prezydenta gabinetu dra Koerbera i do ministra skarbu dra Boehm Bawerka.

Poseł dr. Głąbiński konferuje z wybitnymi członkami Koła polskiego i z rządem, aby dla Lwowa uzyskać subwencję. Pora atoli jest tak spóźniona, że wątpliwem jest, czy uda się w tym czasie jakąś akcję wdrożyć, któraby pomyślny uwieńczył skutek.

Nowa deklaracja rządu francuskiego.

(Telegr. Dzien. Pol.).

Paryż 11 czerwca. W izbie dep. odczytał prezydent gabinetu Combes, deklarację rządu. Stwierdza ona, że na powszechnem głosowaniu naród zgodził się na politykę rządu, wysyłając jeszcze silniejszą większość, niż była przedtem. Rząd apeluje d większości, aby była solidarną, gdyż jest to obecnie bardziej jeszcze koniecznem, niż kiedy indziej, dla obrony urządzeń republikańskich. Rząd pragnie armię trzymać zdala od polityki i przeszkodzić, aby ona podlegała karygodnym podszeptom.

Część duchowieństwa chciała sprawę Kościoła pomięszać ze sprawą kongregacyj duchowych i wbrew duchowi ustawy, wstąpiła na arenę wyborczą. Tego rząd nie powinien był tolerować. Wspólnie z izbą rząd będzie musiał badać, czy środki, jakiemi dziś rozporządza, wystarczą, aby zapobiedz powtórzeniu się tego rodzaju zajść. Równocześnie przedłoży rząd izbie wniosek o zniesienie ustawy szkolnej z r. 1850, aby przywrócić państwu jego prawa.

Następnie deklaracja omawia trudności finansowe i przyrzeka działać w duchu oszczędności. Między reformami, jedną z pierwszych będzie ta, aby do systemu fiskalnego wprowadzić więcej słuszności i ducha demokratycznego, a szczególnie, aby kilka starych podatków, zastąpić powszechnym podatkiem dochodowym.

Rząd przedłoży też senatowi projekt ustawy o dwuletniej służbie w wojsku.

W końcu wspomina deklaracja o sojuszu z Rosją i przyrzeka dalej pracować w tym duchu.

Deklarację przyjęto oklaskami.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Scena o malborską mowę

Pod koniec wczorajszego posiedzenia podniósł radykał ruski p. Klofacz sprawę przemówienia cesarza Wilhelma II. w Malborgu.

Już przed południem wystosował on interpelację w tej sprawie. Przy końcu posiedzenia zaś wystosował do prezydenta izby zapytanie, czy wobec słów cesarza niemieckiego w Malborku chce zapytatać Koerbera, czy tenże myśli stanąć w obronie tego, by do stosunków austrjackich nikomu mięszać się nie było wolno. Ponieważ p. Koerber przy innej sposobości z powodu wydalań poddanych austrjackich z Niemiec powiedział, że rząd austrjacki nie może się mięszać do stosunków wewnętrznych pruskich, przeto zapytał Klofacz Koerbera, czy chce stanąć na takiem samem stanowisku i co do stosunków wewnętrznych austrji. Przytem użył Klofacz wyrażenia, że rząd austrjacki jest tchórzem, a słowa cesarza niemieckiego, w których mówił *„von polnischer Frechheit und sarmatischem Uebermüth"* nazwał *„eine Unverschämtheit sonder Gleichen des deutschen Kaisers"*.

Gdy Klofacz mówił, socjaliści narodowi Fressl i Choc, jak stenograficzny protokół wykazuje wydawali rozmaite okrzyki. Choc krzyczy: *Das ist ein Schuft*, a Fressel: „Niech on tylko tak dalej robi, to skończy się na zamachu".

Schönerer, który stał przytem i z początku ogromnie był przygnębiony, udawał rozbawionego, włożył ręce w kieszenie i stojąc rozstawionymi nogami krzyczał: „Ale wy się go przecież boicie!"

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 11 czerwca. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie pół do 12tej.

Oświadczenie prezydenta izby.

Na początku posiedzenia prezydent izby składa następujące oświadczenie: Widzę się spowodowanym wspomnieć o zapytaniu posła Klofacza, wystosowanem pod koniec wczorajszego posiedzenia. Dopiero po zamknięciu posiedzenia dowiedziałem się ze stenograficznych zapisków o dosłownem brzmieniu zapytania p. Klofacza. Wśród panującej wczoraj w izbie wrzawy i niepokoju możliwem było usłyszeć tylko pewne poszczególne słowa mowcy, wobec których zrobiłem użytek z przysługującego mi prawa dyscypinarnego.

Wyrażam obecnie najgłębsze ubolewanie z powodu tego wystąpienia posła, ubliżającego godności izby i ubolewam, że nie mogłem prędzej zrobić użytku z przysługujących mi środków dyscyplinarnych. (Żywe protesty i okrzyki wśród czeskich radykałów).

Awantury w izbie.

Kiedy hr. Vetter rozpoczął składać swe oświadczenie, posłowie Klofacz, Fressl i Choc podnieśli wielki krzyk i zaczęli wołać: Lokaje pruscy! parobcy pruscy! taki parlament warto rozpędzić na cztery wiatry wraz z jego prezydentem!

Oprócz tego podobnie jak rano radykali czescy i agrarjusze wznieśli takie okrzyki, skierowane do osoby cesarza Wilhelma, iż nie możemy ich powtórzyć ze względu na przyzwoitość i prokuratorję państwa.

Następnie, kiedy dr. Koerber począł mówić, radykali czescy znów usiłowali kilkakrotnie mu przerwać, ale lewica ich zakrzyczała. Dopiero podczas mowy Klofacza, który przemawiał przeważnie po czesku, radykali znów poczęli wznosić okrzyki pod adresem Prus.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano dalej wnioski i interpelacje między innemi interpelację p. Ellenbogena i tow., do prezydenta ministrów z powodu zakazu wystawienia „Tkaczy" Hauptmana. Do interpelacji dołączono I akt tej sztuki.

Mowa dr. Koerbera.

Zabiera głos dr. Koerber. Na końu wczorajszego posiedzenia, podczas którego nie mogłem być obecnym w Izbie, przyszło do zajścia, o którem obecnie chcę mówić.

Jeślibym powiedział, że rząd odpiera słowa, wczoraj tu wygłoszone, z oburzeniem, tobym niedokładnie wyraził swoje uczucia, raczej mógłbym powiedzieć, że odpieramy słowa i zajścia wczorajsze ze smutkiem. Nie mam prawa badać pobudek i celu wypowiedzianych tu wczoraj słów, ale muszę w imieniu rządu wystąpić przeciwko temu sposobowi zachowania się wobec jednego z monarchów zagranicznych. (Przerywania ze strony radykałów, wśród Niemców głosy: spokój.)

Jak panowie wyobrażacie sobie ukształtowanie stosunków z jakiem państwem, jeżeli tu w izbie posłów rzuca się obelgi na naczelników zagranicznych państw, dziś na tego, jutro na owego. Wczoraj zachowano się tak wobec monarchy, który od samego początku swych rządów jest naszym sojusznikiem. (Okrzyki i przewania wśród czeskich radykałów; głosy nawołujące spokoju).

Sprawa takich zajść ciężko grzeszy wobec państwa, jakkolwiek położeniu naszemu na zewnątrz nie mogą one szkodzić. Stanowisko rządu jest to, że odmawiam wszelkiej odpowiedzi na wczorajszą interpelację. (Oklaski wśród Niemców, wrzawa i protesty u czeskich radykałów).

Wniosek naglący Klofacza.

Prezydent izby zawiadamia, że Wszechniemcy odłożyli swe wnioski naglące na korzyść naglego wniosku Klofacza w sprawie rzekomego wpływu arcyksięcia Fr. Ferdynanda na pewnego sędziego w Beneszowie.

Zabiera głos Klofacz, uzasadniając nagłość wniosku. Protestuje przeciw oświadczeniom prezydenta izby i prezesa gabinetu w sprawie swego wczorajszego zapytania.

W dalszym ciągu p. Klofacz wśród ostrych ataków na arcyks. Franciszka Ferdynanda uzasadnia swój wniosek nagły.

Następnie przemawiali dr. Koerber i p. Choc przeciw nagłości wniosku odrzucono 109 głosami przeciw 25.

Z kolei przystąpiła izba do obrad nad wnioskiem nagłym p. Malika w sprawie uregulowania ustawy łowieckiej.

Posiedzenie trwa dalej.

Z klubów.

Wiedeń 11 czerwca. Młodoczesi odbywali dziś do godziny 11½ posiedzenie, poczem przyszli do izby, a na zapytanie, skierowane do nich, odpowiedzieli, że muszą zachować tajemnicę do popołudnia. Opowiadają, że Młodoczesi uchwalili nie czynić obstrukcji przeciw uchwaleniu ustawy o podatku od biletów kolejowych, tylko żądać będą pewnych zmian, zapewniających cele, na które ma być użyty wydatek z tego podatku.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ze sfer sądowych.

Wiedeń 11 czerwca. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych Artura Adolfa z Krakowa do Tarnopola, Karola Szypajłę z Medenic i Grzegorza Charaka z Kulikowa obu do Lwowa, Mikołaja Werbowy'ego ze Lwowa do Kołomyji, Władysława Smólskiego z Horodenki do Sanoka, Franciszka Karola Moora z Sanoka do Przemyśla.

Radcami sądu krajowego zamianowani sekretarze sądowi: Franciszek Leinbach w Sanoku dla Sanoka, Eugeniusz Nazarkiewicz w Stanisławowie tamże i Antoni Nehrebecki z Przemyśla dla Tarnopola.

Zdrowie królowej Holandji.

Haga 11 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza pismo królowej, zawierające podziękowanie dla wszystkich tych, którzy podczas choroby jej okazali współczucie, a następnie przesłali życzenia z okazji powrotu do zdrowia. W piśmie zaznaczono, że ten nowy dowód miłości ludu wzruszył królowę do głębi.

Książę grecki w Paryżu.

Paryż 11 czerwca. Loubet przyjął wczoraj popołudniu uroczyście księcia Mikołaja greckiego, a wkrótce potem rewizytował go.

Po zawarciu pokoju.

Londyn 11 czerwca. Schalk Burgher i Ludwik Botha wydali do oficerów, urzędników i obywateli republik południowo-afrykańskich odezwę, w której dziękują im za spełnienie obywatelskiego obowiązku. Zawiadamiają w niej o zawarciu pokoju z przytoczeniem warunków, na jakich pokój został zawarty. Radzą dalej wszystkim, aby się uspokoili, uszanowali rząd nowy i słuchali go. Podają też do wiadomości burgerów, że zamianowaną została mięszana komisja, która ma obmyśleć zaopatrzenie pieniężne dla wdów i sierot po poległych. Odezwa kończy się temi słowy: „Obecnie zapanował spokój i choć nie taki, jakiegośmy pragnęli, jednak musimy to przyjąć, co nam Bóg zesłał. Możemy powiedzieć z czystem sumieniem, że naród nasz półtrzecia roku toczył walkę, jakiej historja nie pamięta. Podajmy więc sobie teraz dłonie, bo mamy przed sobą inną wielką walkę o duchowe i socjalne dojrzenie naszego ludu. Odrzućmy od siebie wszelką gorycz i uczmy się zapomnieć i przybaczyć, abyśmy mogli zagoić głębokie rany, przez wojnę zadane."

Nowe przepisy.

Petersburg 11 czerwca. Od 1 czerwca st. st. wejdą w życie nowe przepisy, dotyczące czynności komorowych, oględzin, clenia i wydawania posyłek pocztowych.

Katastrofa z balonem.

Paryż 11 czerwca. Oddział balonowy francuskiej armji, urządził wzlot balonem, w którym wzniósł się porucznik Baudie. Wzlot nie powiódł się; balon spadł w morze. Porucznik Bodic utonął.

Okręty opalane benzyną.

Wiedeń 11 czerwca. Dla producentów nafty i benzyny, dochodzi z Rjeki bardzo dobra wiadomość. Oto przybył tam parowiec angielski, wiozący 40 000 worków ryżu, a który opalany był przez całą drogę benzyną. Próba powiodła się znakomicie. Obecnie odpływa jeden okręt towarowy, opalany benzyną drogę z Rjeki do Tryjestu.

Pożar w sanatorjum.

Chicago 11 czerwca. W jednem z tutejszych sanatorjum wybuchł groźny pożar. W płomieniach zginęło 9 mężczyzn i 1 kobieta; 30 przeszło osób jest ranionych. Większa część osób w tem sanatorjum znajdowała się pod dozorem lekarzy z powodu opilstwa i znaczna liczba chorych przywiązaną była sznurami do łóżek. Z tego też powodu ogień pochłonął tyle ofiar.

Tryjest 11 czerwca. Austrjacki *Lloyd* rozsyła do firm interesowanych w exporcie, do izb handlowych i towarzystw eksportowych cyrkularz, w którym prosi o jak najspieszniejsze nadesłanie opinji o szansach linji okrętowej południowo-afrykańskiej. Po zebraniu zapatrywań interesowanych sfer mógłby z końcem lipca lub początkiem sierpnia odpłynąć pierwszy okręt z Tryjestu do Południowej Afryki.

Berlin 11 czerwca. *National Ztg* donosi, iż minister robót publicznych Thielen, ma po ukończeniu się sesji sejmowej ustąpić.

Paryż 11 czerwca. Były prezydent gabinetu, p. Waldeck-Rousseau, wyjeżdża we czwartek z żoną na kilka tygodni za granicę.

Kronika z ostatniej chwili.

Wartość szyb, wybitych w pierwszym dniu rozruchów na placu Strzeleckim i w przyległych uliczkach, wynosi wedle dat urzędowych 4862 kor.

Ogień w Biłohorszczy. O godzinie 1 w nocy spaliła się w Biłohorszczy stajnia z 2 krowami. Nim przyjechała na miejsce lwowska straż ogniowa, ugasili ogień ułani, którzy z sąsiednich koszar przybyli.

Dezerter. Z 10 kompanji, 15 p. p., zdezerterował szeregowiec, Władysław Piasecki.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 czerwca.

(fr.) Na giełdzie paryskiej radość sfer spekulacyjnych z powodu objęcia przez ich ulubieńca Rouviera, teki ministra finansów, objawia się coraz głośniej. Pod pierwszem wrażeniem tego wypadku podniesiono kurs renty francuskiej, dziś zaś także walory tureckie wciągnięte zostały w wir spekulacji zwyżkowej. P. Rouvier posiada bowiem — o czem powszechnie wiadomo — sam dużo papierów tureckich i on też jest autorem znanego planu unifikacji długów tureckich, który teraz jako minister tem skuteczniej popierać będzie oczywiście z korzyścią dla posiadaczy tych papierów. Na naszym targu spekulowano dziś dosyć dużo w walorach żelaznych, w akcjach Towarzystwa żeglugi na Dunaju i w akcjach fabryki broni w Stegr. Tym ostatnim posłużyły pogłoski, że fabryka ta otrzyma niebawem duże zamówienie dla armji austrjackiej.

— **Stan zasiewów w Rosji.** Z Kiszeniowa donosi warszawskie *Słowo*: (Korespondent specjalny). „Przejechałem ogromną przestrzeń Rosji zachodniej, północnej i środkowej, jako też część Noworosji Dawno już nie widziałem tak pięknych zbóż i traw, na przestrzeni 5000 wiorst. Gubernja besarabska, część chersońskiej, podolska, wołyńska oraz północno zachodnie, budzą podziw swą roślinnością; w gubernjach: tulskiej, czernihowskiej, kijowskiej i podolskiej, zboże również wygląda bardzo dobrze. W ogóle stan zasiewów bardzo pomyślny."

— **Wiedeń** 11 czerwca. Rada rolnicza uchwaliła prosić rząd, aby znów zaprowadził obrót mlewa, w interesie handlu zbożem i przemysłu młynarskiego. Dalej uchwalono zażądać, aby zniesiono wolne od podatku magazyny dla mąki na kolejach i w stacjach okrętowych.

— **Wiedeń** 10 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 bm.: Banknotów w obiegu: 1,394,950.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 21,475.000); rezerwa kruszcowa: 1,429,492.000 (więcej o 2,984.000); portfel wekslowy: 210,325.000 (więcej o 132.000); lombard papierów: 43,349.000, mniej o (81.000 banknoty wolne od podatków: 425.637.000 (więcej o 24,795.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 10 czerwca. Płacono: pszenicę białą od 9·90 do 10·25 kor., czerw. od 9·80 do 10·10 kor., żółtą od 9·80 do 10·— koron, żyto od 7·90 do 8·35 koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·75 koron, na paszę od 7·— do 7·25 koron, owies 7·85 do 8·25 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 11 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 18 50 do 18·80, pszenica na termina od 15·— do 16·—; żyto gotowe od 14·— do 14 60, żyto na termina od 11 50 do 12 —; owies obroczny gotowy od 15·80 do 16 40, owies obroczny na termina od 10 50 do 11·50, jęczmień pastewny od 12 50 do 13·—, jęczmień browarniany od 13·— do 14·—; rzepak nowy od 21 50 do 22 50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13 — do 15 —, groch do gotowania 16 50 do 19·—; wyka 14 — do 14 60 bobik 12 60 do 13·—; hreczka 15 60 do 16 60 kukurydza nowa 12 50 do 12·70, kukurydza stara — — do — —; chmiel za 56 klg —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka — do —·— tymotka —·— do —·—.

Spirytus *partias* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16 — do 6 25, ekskontyngentowy od 8 25 do 8 50.

Przy słabych obrotach, usposobienie niezmienne, jedynie co do owsa, tendencja stała.

— **Wiedeń** 11 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9·60 do 9 61, na jesień od 8·22 do 8 23 żyto na maj-czerwiec od 7·70 do 7 75, na jesień od 7 - do 7 01 owies na maj-czerwiec od 7·32 do 7 33, na jesień od 6 12 do 6 14 kukurydza na maj-czerwiec od 5·42 do 5 43, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 44 do 5 45, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 58 do 5·60 rzepak na sierpień-wrzesień od 12 10 do 12 20, na wrzesień-październik od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do — Usposobienie pewne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 11 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od 9 20 do 9 25, na październik od 7 98 do 7 99 żyto na październik od 6·65 do 6 66; owies na październik od 5 78 do 5·80, kukurydza na lipiec od 5·23 do 5·25, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 11 65 do 11 75 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran Usposobienie lepsze. Chłodno.

Wiedeń 11 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 40 Renta majowa 101 65, Węg renta koronowa 97 85 Akcja austr zakł. kred. 690 50, Akcje węg. zakł. kred. 709 —, Akcje Anglobanku 280 50 Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państw. 05 25 Lombardy 72 50, Akcje kolei Elbethal 452 —, Akcje fabryki broni 334 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 417 50. Akcje Rima Muranji 519 50 Akcje praskiego Tow. żel. 1580, Losy tureckie 107 15, Ruble 253·25 Usposobienie silne.

Berlin 11 czerwca (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216 75 Towarz dyskontowe 187 90 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 11 czerwca o godz. 7½ wieczorem.

WESOŁA DWÓJKA

(Die Landstreicher)

operetka w 3 aktach L. Krenna i K. Lindau'a; przekład polski Adolfa Kiczmana, muzyka M. C. Ziehrera.

OSOBY:

Książę Adolar Gilka	p. Lelewicz
Muki von Rodenstein	pna Ludkiewicz
Rudi von Muggenhain	pni Miłowska
Mimi, tancerką	pna Porecka
August Fliederbusch	* * *
Berta, jego żona	pni Kliszewska
Lajos Celetneky, malarz	p. Kliszewski
Gratwohl, gospodarz	p. Fedyczkowski
Anna, jego córka	pni Łopatyńska
Roland, asesor	p. Malawski
Kampel, woźny sądowy	p. Kiczman
Leitgeb, właściciel hotelu	p. Recheński

Goście kąpielowi, dzieci, żołnierza, muzykanci, służba, lud obojga płci. — Recz dzieje się w Niemczech.

Pierwszy występ p. Włodzimierza Malawskiego w roli Rolanda i debiut p. J. Solnickiego w roli Fliederbuscha.

NEKROLOGJA.

†

TEODORA ŻECHOWICZ

żona przedsiębiorcy brukarskiego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10 czerwca 1902 r. w 50 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 czerwca 1902 r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 70, na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostały mąż z córką i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

WALERJA ŁOMNICKA

uczenica III. roku c. k. Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11 czerwca b. r. w 18 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 12 go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który przełożona Internatu — krewnych, koleżanki, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 czerwca 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. A. Tyszkiewicz z Kretyngi. S. Dąmbski z Rudna. F. Klusivek z Wiednia. M. Falkowa z Drohobycza. A. Demianowicz z Drogia. A. Antoniewicz z Prazyta. A. Kozierowski z Rosji. J. Goldeffroy z Królestwa Pol F. Bartoniec z Trzebinji. J. Kornhuber z Borysława. R. Boakej, L. Praus z Wiednia. J Podlewski z Czerniłowa mazowieckiego. L. Podlewski z Bojkowic. M. Kemplicz z Myszkowa. A. Misiągiewicz z Sanoka. T. Agopsowicz z Czerniowiec. A. Lassmann z Tarnopola. J. Kreisberg z Drohobycza. I. Korn z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Babicki z Zagrzebia. J. Lityński z Jabłonowa A. Polak z Pragi. S. Potworowski z Koropca. J. Berlstein z Kołomyi. K. Skibniewski z Podola ros. E. Zimmermann z Hamburga K. Polański z Rudnika. J. Wołkowicki ze Strzyżowa. B. Lang z Wieczorków. M. Sokolnicka z Rosji. J. Lenczowski z Rosji Fr. Bietkowski z Tustań. R Romańczuk ze Skolego. Dr. Reiss z Czerniowiec. M. Torosiewicz z Brodek. J. Szumpeter z Buska. M. Scharf z Białej. L. Steckelmacher z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Podziękowanie.

Wielm. Panu K. Słotołowiczowi, właścicielowi Zakładu pogrzebowego „STELLA", przy ulicy Wałowej l. 11, który czując moje krytyczne położenie, przyszedł mi z pomocą, nie dla sławy jak to inni czynią, lecz tknięty prawdziwem uczuciem i sercem litościwem, zajął się pogrzebem córki mojej ś. p. Władysławy Barańskiej. nie mogąc się w inny sposób odwdzięczyć, składam Mu na tej drodze serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

746 Z poważaniem

Władysław Barański.

TYLKO w Maison de Blanc

ul. Karola Ludwika 13 (hotel Grand) 733 Lwów

w największym i najlepszym wyborze

Bluzki, Halki, oraz Bielizna damska i dziecięca.

Ewentualne poprawki w bluzkach uskutecznia się na miejscu

Główny Skład Wiedeń, Filie: Kraków, Lwów, Czerniowce.

(Wyłącznie ceny stałe).

Największy wybór

Zarzutki, Ubrania marynarkowe,
żakietowe, anglezowe
Uniformy dla Pp. Studentów,
Angielskie Kamizelki, Bundy do podróży
najnowszego kroju i w największym wyborze

682 polecają

HEILMANN KOHN i Synowie

Ces. i król. nadworni dostawcy
Lwów, plac Marjacki l. 5.
Ceny stałe, nader niskie, na każdej sztuce uwidocznione.

HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem
funt „familijnej" bardzo dobrej . . 1·40
funt „Melange de Mescau" w or. opak. 2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w or. opak 3·50
funt „Okruchów" z naj. herbat kwiat 1·20
KAWA „CEYLON" znak. franco 5 kilo 9·-

!Z Brodów!

HERBATA z BRODÓW!!

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Teatralna l. 3



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

		½ kilo	
Portorico	—	zł. 90	ct
Cuba gruboziarnista	—	„ 96	„
Cejlon zielona	1	„ —	„
„ „ przednia	1	„ 04	„
„ „ gruboziarnista	1	„ 08	„
„ „ perłowa	1	„ 08	„
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1	„ 08	„
Jawa złota	1	„ 08	„

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszano, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 6

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu

27 Cena 1·20 hal.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25. ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Kapelusze męskie

Habiga

22

Angielskie i Włoskie

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki 6.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 680

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

MARJÓWKA

Sanatorjum i zakład wodoleczniczy pod Lwowem

Przyjmuje chorych od 15 maja. Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu i t. d. **mułem Fango z Battaglji**, urządzono salę do nauki **chodzenia tabetyków metodą dra Frenkla z Heiden w Szwajcarji** i urządzono **kąpiele gazowe**.

Szczegółowe opisy i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski**, kierownik i współwłaściciel Zakładu, — Lwów, ul. Akademicka 28. 607

HANDEL założony w r. 1789

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów. Rynek l. 45 poleca:

5c3 **KAWY znakomite, w smaku aromatyczne**

	Woreczki (netto 4¾ kilo)	½ kilo
Gwatemala Nr. 5	K. 14·25	K. 1·50
Ceylon dobra Nr 4	„ 19·—	„ 2·—
„ gruba Nr. 3	„ 19·76	„ 2·08
„ przednia Nr. 2	„ 20·52	„ 2·16
„ najprzedniejsza Nr. 1.	„ 21·26	„ 2·24
„ perłowa	„ 20·52	„ 2·16
Złota Jawa	„ 20·52	„ 2·16
Mocca arabska	„ 20·52	„ 2·16

HANDEL założony w roku **1789.**

Przybory do krawieczyzny

APLIKACJE

Koronki, Taśmy, Guziki, Podszewki

w wielkim wyborze

poleca najtaniej 8093

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.

Stara firma handlująca koniakiem własnej produkcji, mająca olbrzymi obrót i właścicielka największej i najlepiej pielęgnowanej winnicy w **Grande Fine Champagne, poszukuje zdolnego**

dobrze rutynowanego zastępcy.

Oferty nadsyłać do: **P. Frapin et Co, Segonzac**, après **Cognac** (Francja). 5049

Biblioteka treści poważnej, w całości, lub częściowo do sprzedania. — Lwów, Batorego 22, drzwi 7, między 11 - 4. 724

Gospodarz

727

rutynowany, obznajomiony w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego i rachunkowości, żonaty, przyjmie odpowiednią posadę każdej chwili także jako kawaler. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: Kraków, ul. Floriańska 31, I p. Rolnik.

FULARY, Batysty, 708
Piki, Zefiry,
Muszliny, Satyny,
Perkale
polecają **najtaniej**

F. KORNECKI i Sp.
Lwów, pasaż Hausmana.

1000 lub 1200 koron

ofiaruję za wyrobienie posady urz[illegible] państwowego. — Za dyskrecję ręczy się. Łaskawe zgłoszenia: **M. B 100** p. r. Tarnopol. 725

Najnowszy

Cennik

opuścił druk i jest do dyspozycji dla P. T. Publiczności u 649

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Hrebenów

w Karpatach

Miejscowość idealnie położona, wśród gór pokrytych lasami świerkowymi nad rzeką Oporem.

W pensjonacie Glińskiej mieszkanie bardzo przyzwoite, życie smaczne, zdrowe, ceny umiarkowane. Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. 653

Adres: **Glińska w Hrebenowie.**

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

(Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Kilka Klaczy matek różnego wieku, pochodzenia arabskiego i angielskiego (chodzą w zaprzęgu), z oźrebiętami lub bez tychże, oraz parę klaczy szpakowatych, młodych jukie ów 156 ctm ma na sprzedaż Zarząd dóbr CHOROBRÓW, poczta i stacja kolejowa Sokal. 736

POŻYCZKI 8.0000 koron na kamienicę we Lwowie poszukuję, dając 7 prc. i kilkakrotne zabezpieczenie. Wiadomość pod: „Realność 8.000", Lwów poste restante 787

Jadę do Rymanowa 1 lipca i mogę zabrać dwoje dzieci. Zgłoszenia: Szkółka froebowska, ulica Chrzanowskiej 10. 785

Kto chce mieć pewne **6 i pół prc.** od swego majątku niech nabędzie piękną

kamienicę

we Lwowie, znajdującą się w samym śródmieściu, która jest tanio **do sprzedania**. Bliższa wiadomość

676 **Poste restante K. M. 12.**

Olbrzymie Szparagi

w 5 **kilowych** paczkach 5 **koron** franco.

CZEREŚNIE 645

w 5 kilowych paczkach 3.50 kor. franco za pobraniem pocztowem wysyła

W. REIN, Gorycja (Pobrzeże).

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

poleca

wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary **w najprzedniejszej jakości i najtaniej.** 50

POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie.



ARBENZA

Szwajcarskie Brzytwy

z nożami do **zmiany**

zażywają światowej sławy, dla swojej niezwykłej doskonałości wykończenia i pewności, są przytem najwięcej polecenia godne ze wszystkich jakie kiedykolwiek polecano, a tylko dlatego, że są najlepsze i najtańsze Zupełna gwarancja. Tysiące świadectw. Należy zważać na fabryczną markę ARBENZ'A. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

Główny skład u fabrykanta

A. ARBENZ'A, Lozanna, Szwajcarja.

We Lwowie dostać można w Magazynie broni S. Pieleckiego. 335

PARASOLKI

20 prc. taniej jak wszędzie.

KOLOROWE od 3 złr.
FANTAZYJNE shine od 3.50.
EUTOUTCAS angielskie 4.50.
JEDWABNE parisien 6 złr.
JEDWABNE strojne do 16 złr.
PARASOLE od deszczu od 1·50.

Skład fabryczny. Ceny fabryczne.

wybór olbrzymi!

poleca 653

TADEUSZ GÓRSKI

LWÓW, pl. Marjacki 8.



PARKIETY

i POSADZKI deszczułkowe

oraz

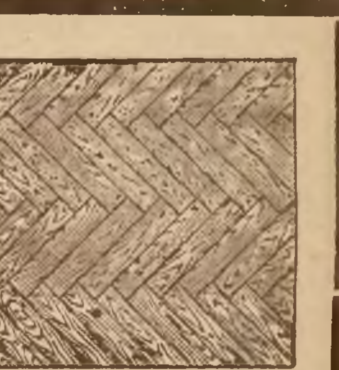
wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 715

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak we Lwowie



Węże gumowe i parciane
PŁYTY gumowe i asbestowe
Pakunki gumowe i asbestowe łojowe i konopne
OLIWY i pasy do maszyn
OLIWIARKI
LATARNIE GOSPODARCZE
Waselina i Łój
FILC I KONOPIE

poleca

w doborowych gatunkach i taniej niż wszelka konkurencja

O. T. Wincklera Syn

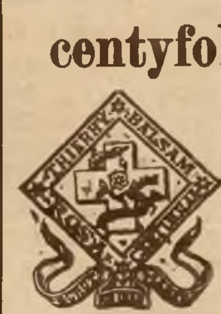
we Lwowie, Rynek l. 28.

Cenniki i oferty specjalne na żądanie franco. 741

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED

prawdziwa

centyfoliowa maść naciągająca



jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie

obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

TAPETY i DEKORACJE

(obicia ścian)

na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, ul. Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincji 8077

Wzory wysyła się franko.

Nowość!!

Przedściółki

z masy korkowej
przed wanny do łazienek
nie do zniszczenia w różnych wielkościach. 721

Gąbki gumowe

na składzie u

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

Nowości!

na **SUKNIE** i **BLUZKI** polecają w wielkim wyborze i **najtaniej**

F. Kornecki i Spł.

pasaż Hausmana. 701

Smierć muchom!

„Tanglefoot" najlepszy papier amerykański na muchy

Lep, Trzaski „Quassia", — Zacherlin, Rozpylacze

Siatki druciane na okna

poleca po cenach najtańszych

Alojzy Hübner

Lwów. 721

Ajencję

dobrze między publicznością rozgałęzioną poszukuje w celu zastępstwa dla Galicji i Bukowiny ciesząca się dużym obrotem

Fabryka naczyń blaszanych i żelaznych emaliowanych

Oferty nadsyłać do:

Losonczer ung. Blech u. Eisengeschir-Email-Fabrik in Losoncz

712 (Ungarn)

Na obecny sezon

po bajecznie niskich cenach

poleca

Wielki magazyn gotowych Sukien

Wiktora Tiringa

Braci

Lwów, Jagiellońska 2

Najmodniejsze z najlepszej materji

ubrania męskie
ubrania dla chłopczyków
uniformy dla studentów 466
ubrania salonowe
zarzutki
bundy do podróży

Wybór największy

Praktyczna Nauka Kroju

SUKNI DAMSKICH

według systemu francuskiego

przez F. W.

wyszła nakładem Wydawnictwa „MÓD PARYSKICH"

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 h. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. — Za zaliczką nie wysyła się.

Naukę Kroju Sukni damskich mogą nabywać prenumeratorowie **Dziennika Polskiego** po cenie zniżonej, a to egzemplarz oprawny za **1 kor. 60 hal.** (wraz z przesyłką pocztową **2 kor**).

Sensacyjne powieści

po bajecznie niskich cenach

nabyć można

w Administracji „Śmigusa" (Lwów, Akademicka l. 10)

a mianowicie:

- **„Miłość zwycięża"**, powieść Juliusza de Gastyne. cena 30 ct.
- **„Jasnowłosa"**, powieść z francusk. 25 arkuszy druku) cena 40 ct
- **„W pętach przeszłości"**, powieść z francuskiego 15 ct.
- **„Bez marzeń"**, przekład z francus. 20 ct.
- **„Romans i powieść"**, zbiór sensacyjnych powieści i nowel objętości 1102 stronic. **Cena bajecznie niska 1 kor.** z przesyłką poczt. 1 kor. 40 hal.
- **„O męża"**, powieść z fran. 25 ct.
- **„Te, które kochać umieją"**, powieść Piotra Salesa 30 ct.

Na przesyłkę pocztową należy nadesłać po 5 ct. na każdą książkę Za zaliczką nie wysyła się.

Do wypraw ślubnych Materace czysto włosienne od złr. 14, 16, 18, 20 do 30 zł. Materace z morskiej rośliny zł. 6, 7 8 do 10. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, poszewki poleca najtaniej wyłączny skład i pracownia kołder i materaców, Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. 8088

Lakiery na kapelusze słomkowe w 20 kolorach
KREMY I LAKIERY na buciki
ZACHERLA I ANDELA proszek na owady 739
TYNKTURĘ NA PLUSKWY
KARBOL i proszek karbolowy
ŚRODKI DESYNFEKCYJNE, poleca

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28.

Specjalne ceny hurtowne dla P. T. Zarządów, Szpitali i t. p.

Konie do powozu

powozy, sanie, cały uprząż, siodła i t. p.

do sprzedania

Bliższa wiadomość: 718

ulica Głęboka l. 3,

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.
(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).
Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).
Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. 2025

W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.

We Lwowie w aptekach Pp Mikolascha i Wewiórskiego.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego